

Sesja Harmon Philippians 09

Witamy w dziewiątej sesji naszego cyklu o Liście do Filipian, zatytułowanej „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja dziewiąta, „Przykłady chrystusowego nastawienia”, część pierwsza, „Współpracownicy Pawła”, List do Filipian, rozdział drugi, wersety od 19 do 30. Witamy w dziewiątej sesji naszego studium Listu do Filipian.

Zatytułowaliśmy tę sesję „Przykłady Chrystusowego nastawienia”, część pierwsza: „Współpracownicy Pawła”. Przyjrzymy się drugiemu rozdziałowi Listu do Filipian, wersedom od 19 do 30. Przeczytajmy więc tekst.

Właściwie, zanim to zrobimy, zanim przeczytamy tekst, przypomnijmy sobie, gdzie byliśmy w poprzednim fragmencie w rozdziale drugim, w wersetach od 12 do 18. Widzieliśmy więc, jak Paweł wzywa Filipian do wypracowania własnego zbawienia w bojaźni i drzeniu. I podkreślił, że nie jest to projekt solowy.

To nie jest projekt, który realizujemy o własnych siłach i własnym wysiłkiem, ale nasza odpowiedzialność polega na wykorzystaniu środków łaski, które dał nam Bóg. Ostatecznie jednak to Bóg działa w wierzących, dając im zarówno pragnienie, jak i siłę do posłuszeństwa. A w tej części, w drugiej części tego fragmentu, Paweł ostrzega Filipian przed błędami Izraela.

Widzieliśmy kilka starotestamentowych aluzji, które kontrastują porażkę Izraela na pustyni, spowodowaną narzekaniem i szemraniem, z faktem, że nie byli posłusznymi dziećmi. Paweł wzywa Filipian, by stali się tym, czym Izrael nie był, i że mają moc, by to uczynić dzięki Bożemu działaniu w ich życiu. Kończąc ten fragment, używa symboliki ofiarniczej, by przedstawić swoje życie jako potencjalną ofiarę z napoju, która miała zostać wylana na ofiarę wiary Filipian.

A zatem przechodzimy teraz do drugiego rozdziału Listu do Filipian, wersetów od 19 do 30. Czytając dalej, Paweł pisze: „Mam nadzieję w Panu Jezusie, że wkrótce poślę do was Tymoteusza, abym i ja mógł się pocieszyć wieścią o was. Nie mam bowiem nikogo takiego jak on, kto by się szczerze troszczył o wasze dobro”.

Bo wszyscy szukają własnych korzyści, a nie korzyści Jezusa Chrystusa. Ale wiecie, Tymoteusz jest godny zaufania, bo jak syn z ojcem, służył ze mną w ewangelii. Mam więc nadzieję, że poślę go, gdy tylko zobaczę, jak mi się to uda.

A ufam w Panu, że i ja wkrótce przybędę. Uznałem za konieczne posłać do was Epafrodyta, mojego brata, współpracownika i współbojownika, a waszego pościa i sługę w mojej potrzebie. On bowiem tęsknił za wami wszystkimi i był zmartwiony, gdy usłyszeliście o jego chorobie.

Rzeczywiście, był chory, bliski śmierci. Ale Bóg zmiłował się nad nim, i nie tylko nad nim, ale i nade mną, abym nie miał smutku na duszy. Tym bardziej pragnę go wysłać, abyście mogli się radować z ponownego spotkania z nim, a ja bym mniej się martwił.

Przyjmijcie go więc w Panu z całą radością i szanujcie takich ludzi. O mało co nie umarł za dzieło Chrystusa, narażając życie, aby dopełnić tego, czego brakowało w waszej służbie dla

mnie. Czytając ten fragment, widzimy, że Paweł przedstawia przykłady Chrystusowego nastawienia.

I tak naprawdę, to rozciąga się od Listu do Filipian 2,19 aż do 3,14. Tutaj, w 2,19-30, Paweł skupia się na współpracownikach. Będzie więc mówił o Tymoteuszu, będzie mówił o Epafrodycie. A potem zwróci uwagę na swój własny przykład w Liście do Filipian 3, wersetach 1-14.

Wszystkie te przykłady mają być przykładami chrystusowego sposobu myślenia. Paweł wskazuje, że tak, ważne i pomocne jest opisanie, jak wygląda chrystusowy sposób myślenia. Tak, kluczowe jest pokazanie, że Chrystus jest wzorem, najpełniejszym ucieleśnieniem tego sposobu myślenia.

Ale ostatecznie wie również, że kiedy mamy namacalne, rzeczywiste przykłady w naszym życiu, na które możemy spojrzeć, nauczanie nabiera zupełnie nowego bogactwa i charakteru. Dlatego najpierw wskaże na swoich współpracowników, na których skupia się List do Filipian 2,19-30. Mówi nam o dwóch konkretnych współpracownikach. Pierwszym z nich jest Tymoteusz, na którym skupiają się wersety 19-24.

Mówi kilka rzeczy o charakterze Tymoteusza. Wspomina o jego Chrystusowej trosce o innych. Właściwie to właśnie od tego zaczyna.

Mówi, że nie ma nikogo takiego jak On. Werset 20, który szczerze zatroszczy się o wasze dobro. I porównujemy to z innymi.

Oni, ci inni, wszyscy dbają o własne interesy, a nie o interesy Jezusa Chrystusa. Sugeruje to, że Tymoteusz dba o interesy Jezusa Chrystusa. A jeśli wsłuchacie się uważnie, usłyszycie echa słów Pawła z rozdziału 2, wersetów 3 i 4, kiedy mówił o tym, by każdy z was dbał nie tylko o własne interesy, ale także o interesy innych.

Tymoteusz uosabia zatem rodzaj ofiarnej pokory, którą pragnie, aby ludzie przejawiali w swoim życiu. To pierwsza rzecz, którą dostrzegamy w charakterze Tymoteusza. Po drugie, Paweł używa wyrażenia „sprawdzona wartość” w wersecie 22.

Filipianie wiedzą o tym, znają jego sprawdzoną wartość. Obraz tego języka to metale wypróbowane w ogniu. I tak obraz ten przedstawia Tymoteusza, którego sprawdzona wartość została udowodniona w tyglu codziennego życia, posługi i służby.

Że to udowodnił. I widzimy, że to samo słowo oznaczające „sprawdzoną wartość” pojawia się również w Liście do Rzymian, rozdział 5, werset 4. Trzecią rzeczą, którą widzimy w charakterze Tymoteusza, jest jego ojcowsko-synowska relacja z Pawłem.

I to wychodzi w wersecie 22, kiedy Paweł pisze, że jako syn z ojcem, służył ze mną w ewangelii. W starożytności powszechnie uważano, że jeśli ojciec miał zawód, syn podążał jego śladem. I tak, jeśli ojciec był cieślą, oczekiwano, że syn również będzie cieślą i będzie pracował u boku ojca, ucząc się umiejętności i technik tego zawodu, pełniąc zasadniczo rolę ucznia pod okiem ojca.

A zatem obraz, który Paweł nam tu kreśli, jest taki, że Tymoteusz był jak jego syn, który pracował z nim w jego służbie ewangelicznej, ucząc się razem z Pawłem. I to nie jedyne

miejsce, w którym Paweł używa tego języka w odniesieniu do Tymoteusza. Nawiązuje do niego również w odniesieniu do synostwa w dwóch listach, które do niego napisał.

I proszę mnie źle nie zrozumieć, to nie była tylko kwestia zawodowa. To nie była czysto biznesowa relacja. Jest w niej ciepło, jest uczucie, jest bliskość, a to prawdopodobnie nawiązuje do powszechnego hebrajskiego idiomu, że syn ma być podobny do ojca.

Jeśli więc powiedzielibyśmy tak, jak Paweł w drugim rozdziale Listu do Efezjan, kiedy mówi o dzieciach gniewu, to chodzi o to, że te dzieci są tak nacechowane gniewem, że gniew musi być ich ojcem. A zatem idea tej relacji ojciec-syn polega na tym, że Tymoteusz przejął cechy Pawła, służąc mu u jego boku. I dlatego w wersecie 20 może powiedzieć: „Nie mam nikogo takiego jak on”.

Relacja Pawła z Tymoteuszem ma w sobie coś wyjątkowego. Filipianie najwyraźniej znają Tymoteusza, ponieważ był w zespole, który pomógł założyć ten kościół. W rzeczywistości historia dołączenia Tymoteusza do zespołu misyjnego Pawła pojawia się tuż przed historią założenia kościoła w Filipi.

A zatem to było na początku doświadczenia Tymoteusza w służbie. Teraz, jakieś 10 lat później, prawdopodobnie wiedzą z jeszcze większą pewnością, że Tymoteusz jest ukochanym współpracownikiem Pawła i łączy go z nim ojcowsko-synowska relacja. I wreszcie, jeśli chodzi o charakter, dostrzegamy wartość uczniostwa i mentoringu w kościele.

Myślę, że to obszar, w którym wiele kościołów ma trudności z efektywnym rozwiązaniem tego problemu. Kiedy mówię o uczniostwie i mentoringu, nie mam na myśli tylko konkretnych programów. Można wdrożyć w kościele programy, które mogą to ułatwić.

Jednak niektóre z najpotężniejszych form uczniostwa i mentoringu odbywają się w sposób bardziej organiczny. I właśnie tutaj, moim zdaniem, wierzący, którzy są nieco dalej na tej drodze, powinni świadomie szukać młodszych wierzących, niezależnie od wieku, czy nawet po prostu doświadczenia duchowego i dojrzałości, i świadomie spędzać z nimi czas, dowiadywać się więcej o ich życiu duchowym, starać się ich wspierać, dzielić się mądrością tam, gdzie jest potrzebna, i tak dalej. Jedną z rzeczy, które najbardziej mnie cieszą w przypadku młodszych pokoleń, jest to, że wydaje się, że istnieje większy głód i pragnienie bycia uczniem i mentorem.

Często problemem w kościołach jest brak wystarczającej liczby starszych mężczyzn i kobiet, którzy mogliby pomóc w zaspokojeniu tej potrzeby. Paweł modeluje to tutaj i mówi o tym pośrednio, że po ponad dziesięciu latach mentoringu i nauczania Tymoteusza, w efekcie postrzega Tymoteusza jak swojego syna. Jaka jest więc rola Tymoteusza? Po pierwsze, Paweł wysłał go do Filipi, aby dowiedział się, co się tam dzieje, a następnie mógł przekazać Pawłowi wiadomości.

Właśnie tak to przedstawia, mówiąc: „Mam nadzieję wkrótce wysłać do was Tymoteusza, abym i ja mógł się pocieszyć wieściami o was”. Paweł chce usłyszeć dobre wieści z Filipi i wkrótce wysłał Tymoteusza, aby dowiedzieć się więcej o tym, co się tam dzieje. Po drugie, jest tam, aby przygotować się na powrót Pawła.

Jeśli spojrzymy ponownie na werset 23, Paweł pisze: „Mam więc nadzieję, że pošlę go, gdy tylko zobaczę, jak mi pójdzie, i ufam w Panu, że wkrótce sam również przybędę”. Wstrzymuje się więc, czekając, aż pozna rozwiązanie swojej sytuacji prawnej w Rzymie. Czy zostanie uniewinniony? Czy nie? A potem zamierza wysłać Tymoteusza do Filipi, aby mógł ich poinformować, a potem Paweł może do niego dołączyć.

To pierwszy przykład chrystusowego nastawienia, a Paweł celowo opisał działania Tymoteusza, używając języka z wcześniejszego fragmentu Listu do Filipian, aby uważny czytelnik wychwycił te powiązania i pomyślał: „Aha, więc tak to wygląda, gdy przedkłada się interesy innych nad własne”. Widzę, że Tymoteusz to demonstrowa. To dla mnie namacalny wzór do naśladowania.

Jasne. To Tymoteusz. Potem przechodzi do Epafrodyty.

Teraz Epafrodyt jest w nieco innej sytuacji. Widzicie, Epafrodyt to ten, którego Filipianie wysłali do Pawła. Więc chociaż zna Epafrodytę, nie łączy go tak bliska i intensywna relacja, jak z Tymoteuszem.

A jednak odsyła Epafrodytę i chce, abyście zwrócili uwagę na to, jak opisuje Epafrodytę. Ma bardzo pokrzepiające słowa o Epafrodycie. Nazywa go najpierw swoim bratem.

Innymi słowy, współwyznawca, członek rodziny Bożej, a następnie współpracownik, ktoś, kto pracował z nim ramię w ramię. Stawia więc Epafrodytę na tym samym poziomie, co on. Nie mówi o nim, jakby był podporządkowany Pawłowi, ale mówi o nim jako o współpracowniku, kimś, kto pracuje ramię w ramię z Pawłem w ewangelizacji.

A potem obrazowanie staje się jeszcze bardziej intensywne, gdy Paweł mówi o Epafrodycie jako o towarzyszu broni. Myślę więc, że używa tego języka w szczególności, ponieważ sugeruje, że Epafrodyt jest zaangażowany w tę samą walkę i konflikt, w który zaangażowany jest Paweł. Oto trzy bardzo budujące opisy, które Paweł podaje Epafrodytowi.

Warto zauważyć, że podkreśla te kwestie, ponieważ moim zdaniem upewnia się, jak powie później w tym fragmencie, że Filipianie ciepło go powitają. I że słyszą, jak Paweł potwierdza i mówi: „Epafrodyt uczynił to, o co go prosiliście”. A w pewnym sensie posunął się nawet daleko poza to, czego mogliście się po nim spodziewać.

Oto kilka opisów, które Paweł mu przytacza. Ale potem przechodzi do kilku kolejnych, nazywając go waszym posłańcem i sługą, który powali mnie na kolana. To tylko potwierdza, że został posłany przez Filipian, aby kontynuować swoją służbę Pawłowi.

I tak właśnie podkreśla w tym kontekście wytrwałość Epafrodyty. To właśnie ten motyw naprawdę się tu pojawia, gdy analizujemy jego doświadczenia. Epafrodyt wytrwał w cierpieniu i chorobie.

Jeśli więc spojrzycie na werset 26, tęsknił za wami wszystkimi i był zmartwiony, ponieważ usłyszeliście, że jest chory. To określenie „zmartwiony” pojawia się jedynie w Nowym Testamencie u Mateusza i Marka, opisując cierpienie Jezusa w ogrodzie. To daje wam obraz intensywności cierpienia.

Że Epafras, będąc chorym, jest zmartwiony, bo teraz martwi się, że Filipianie będą się o niego martwić. To właśnie powoduje jego zmartwienie. O nie, kościół w Filipi będzie się o mnie martwić.

I nie chcę ich dodatkowo martwić. W środku tej choroby, w wersecie 27, Paweł mówi: tak, słyszeliście, że był chory. Mogliście nie słyszeć, jak bardzo.

Był chory i bliski śmierci. Tak. I to jest ważny punkt, który porusza Paweł.

Wróci do tego później w tym fragmencie. Ale jeśli zatrzymasz się na chwilę i pomyślisz, dlaczego Paweł opisał go w ten sposób? Cóż, po pierwsze, bo to prawda. Ale pomyśl o rozdziale 2, wersecie 8, jak opisał posłuszeństwo Chrystusa? Że Chrystus był posłuszny aż do śmierci.

Mówi więc, że Epafras, idąc za Chrystusem, otarł się o śmierć, aby wypełnić misję, którą mu posłałeś. A jednak nie umarł. Paweł mówi, że Bóg okazał Epafrasowi i jemu miłosierdzie.

Werset 27: Bóg zmiłował się nad nim, i nie tylko nad nim, ale i nade mną, abym nie miał smutku za smutkiem. Myślę, że Paweł mówi tu o tym, że żal byłby przytłaczający, gdyby Epafras rzeczywiście umarł. I znowu, to pomaga ukazać kontrast, jaki panuje w więzieniu Pawła.

Jego okoliczności nie są najlepsze. I nawet gdy się z tym zмага, wciąż uparcie dąży do tematu radości. I zobaczymy to ponownie w wersecie 28.

Epafras najwyraźniej wraca do zdrowia. Udaje mu się z powodzeniem dostarczyć dar, który kościół w Filipi zebrał dla Pawła. I teraz Paweł jest gotowy odesłać go z powrotem do kościoła w Filipi.

Porozmawiajmy więc o powrocie Epafrasy. Może się nam wydawać dziwne, że w wersecie 28 Paweł mówi, że odsyła go z powrotem, abyście mogli się radować, widząc go ponownie. A potem, w wersecie 29, mówi: Przyjmijcie go w Panu z całą radością.

Myślisz sobie: „Chwileczkę. Dlaczego Paweł kładł na to taki nacisk?”. Można by pomyśleć, że naturalnie cieszyliby się z jego powrotu. A jednak myślę, że Paweł stara się częściowo podkreślić, że Epafras odniósł sukces w tej misji i powinni powitać go z powrotem jako skutecznego posłańca w ich imieniu i powinni się radować.

Misja wypełniona – oto idea, o której mowa. Oczekują więc, Paweł oczekuje, że powitają go z radością i że okażą mu szacunek za jego służbę na wzór Chrystusa. W wersecie 28 mówi: „Przyjmijcie go w Panu z całą radością i szanujcie takich ludzi, bo omal nie umarł za dzieło Chrystusa”.

Znow ten język. O mało nie umarł. Paul powtarza to dwa razy.

O mało nie umarł za dzieło Chrystusa, ryzykując życie, aby dopełnić tego, czego brakowało w twojej służbie dla mnie. A więc, jeśli się zastanawiasz, co Paweł ma na myśli, mówiąc o tym, czego brakowało w twojej służbie dla mnie? Myślę, że chodzi mu o to, że Filipianie ofiarowali dar, że Epafras przekazał ten dar, który spełnia ich intencję służenia Pawłowi i bycia dla

niego błogosławieństwem w jego szczególnej potrzebie. Teraz Paweł w końcu powróci pod koniec listu i faktycznie podziękuje za dar, ale tutaj skupia się na Epafrodycie i chce, abyśmy zatrzymali się na chwilę, nawet rozważając kwestię oddawania czci takim ludziom.

Paweł mówi, że dobrze jest nie tylko z radością powitać go z powrotem, ale także okazać mu szacunek. Co szczególnie godne uwagi, mówiliśmy wcześniej o tym, że pokora nie była cnotą grecką ani rzymską. Nie była ceniona, a jednak Paweł próbował przedstawić przykład kogoś, kto okazuje wielką pokorę, pełniąc dzieło Chrystusa.

A więc, cofając się o krok, jaki jest tu szerszy obraz? Myślę, że główną ideę z tej konkretnej sekcji można podsumować następująco: słudzy Boży ukazują swoje prawdziwe oblicze, ryzykując wszystko dla Chrystusa. Słudzy Boży ukazują swoje prawdziwe oblicze, ryzykując wszystko dla Chrystusa. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

W pierwszej części poświęconej omówieniu Tymoteusza możemy podsumować, że słudzy Boży dowodzą swojej sprawdzonej wartości. I na przykładzie Tymoteusza widzimy kilka sposobów, w jaki mogą to robić: okazując szczerą troskę o innych i dbając o interesy Chrystusa, a nie o własne.

I po trzecie, działając na rzecz rozprzestrzeniania ducha. Myślę, że wszyscy prawdopodobnie mieliśmy do czynienia z ludźmi, którzy się nami interesują i czasami zastanawiamy się, czy twoje zainteresowanie mną jest szczerze, czy też motywowane egoizmem? Co z tego dla ciebie, że się mną interesujesz? A jednak, kiedy jesteśmy odbiorcami czyjegoś szczerego zainteresowania nami, szczerzej troski, a nie z powodu jakichś ukrytych intencji, to rodzi się w nas głębokie poczucie wsparcia i miłości. Timothy daje nam tego przykład.

Po drugie, słudzy Boży ryzykują życie dla dzieła Chrystusa. W przypadku Epafrodyty było to dosłowne, prawda? Czynił to, ofiarnie służąc innym, a ci, którzy to czynią, zasługują na radosną cześć za swoją służbę dla Chrystusa. Nie jest jednak tak, że każdy wierzący będzie powołany do ryzykowania życia w służbie Chrystusowi.

To nie jest coś, do czego Bóg wzywa każdego wierzącego. A jednak jest na to pewien obraz, prawda? Kiedy odkładamy na bok własne plany, zasoby i czas, aby ofiarnie służyć innym, w pewnym sensie ryzykujemy nasze ziemskie życie dla dobra innych. Mam nadzieję, że w pewnym momencie swojego życia doświadczysz przytłaczającego błogosławieństwa, gdy ktoś poświęcił swój czas, energię i zasoby, aby po prostu z radością służyć ci w chwili, gdy tego potrzebujesz.

Nie ma nic podobnego. To może być przytłaczające, a czasami tak przytłaczające, że nawet nie wiemy, jak na to zareagować. Że ktoś okazuje nam tak szczerą troskę, miłość i poświęcenie.

Zastanówmy się więc nad kilkoma punktami odniesienia, kończąc ten rozdział. Co Bóg chce, abyśmy myśleli lub rozumieli? Cóż, możemy wyciągnąć jeden wniosek: Bóg posługuje się swoim ludem, aby realizować swoje interesy, w zależności od pochodzenia, a nawet tradycji teologicznej czy kościelnej. Czasami ludzie wywodzący się ze środowisk, które tak mocno podkreślają suwerenność Boga, mogą wpaść w pułapkę myślenia: cóż, Bóg robi to, co ma zrobić, i On to zrobi, i tak naprawdę nie ma znaczenia, co zrobimy.

I nic bardziej mylnego. Bóg posługuje się swoim ludem, by realizować swoje interesy. A kiedy się nad tym zastanowić, Bóg jest na tyle potężny, że nie musiałby tego robić.

Gdyby chciał, mógłby wypełnić swoją wolę i swoje cele bez nas. A jednak mówi: „Chcę cię pobłogosławić, pozwalając ci uczestniczyć ze mną w wypełnianiu moich celów”. Musimy to więc zrozumieć.

Po drugie, muszę wierzyć, że Bóg może mnie użyć. Że Bóg może użyć ciebie. On ma różne sposoby na posługiwanie się ludźmi i czasami za bardzo skupiamy się na tym, że są tylko niektórzy ludzie i tylko niektóre sposoby, w jakie Bóg może ich użyć, prawda? Myślimy sobie: no cóż, nie mam tych samych darów, co ta osoba.

Więc możesz pomyśleć: „No cóż, on oczywiście potrzebuje pastora”. Ma wszystkie te talenty, jest naprawdę mądry, ma całe to szkolenie i tego typu rzeczy, a ja nie mam nic z tego. Nie mam żadnych takich umiejętności.

Czy więc Bóg naprawdę może mnie użyć? Tak. Może wykorzystać twoje dary, twoje zdolności, twój czas, twoją energię, aby błogosławić ludzi na inne sposoby. Czasami myślimy, że musimy mieć określone pochodzenie lub zestaw umiejętności, aby Bóg mógł nas użyć.

Bóg pragnie, aby cały Jego lud uczestniczył w tym, co On czyni. Po trzecie, pragnienie. Powinniśmy pragnąć żyć jako słudzy na wzór Chrystusa.

Jedną z rzeczy, które obserwuję we współczesnych czasach, jest tendencja do postrzegania naszego życia jako chrześcijańskiego, jako części naszego życia. Widzimy więc takie podejście, które dzieli życie na różne kategorie: no cóż, jest kariera, jest rodzina, są hobby. A potem, och, i jestem też chrześcijaninem.

Wszystkie te czynniki są ze sobą powiązane i muszę je jakoś zrównoważyć i upewnić się, że zwracam na nie uwagę na jakimś poziomie. A to nie jest sposób, w jaki powinniśmy żyć jako chrześcijanie. Nasza tożsamość jako naśladowców Chrystusa powinna kształtować każdy inny aspekt naszego życia.

A zatem, gdy mamy takie nastawienie, pomaga nam to zrozumieć, że powinniśmy pragnąć przeżyć całe swoje życie jako sługa na wzór Chrystusa. I wreszcie, czyńcie to. Zachęcam was do zastanowienia się nad rozpoznaniem kogoś, kto jest wiernym sługą Chrystusa i znalezienia namacalnego sposobu okazania mu czci.

Może to przybierać różne formy. Jedną z najprostszych jest wysłanie tej osobie wiadomości, SMS-a, e-maila lub celowe poinformowanie jej o tym, kiedy spotkacie się następnym razem, w konkretny sposób, w jaki Bóg pobłogosławił was przez nią. Czasami może to wydawać się niezręczne, ale jest to ważny aspekt okazywania szacunku.

I można to zrobić w sposób, który nie nadyma tej osoby. Można to zrobić w sposób, który zwróci uwagę na to, że jestem bardzo wdzięczny Bogu za Jego dzieło w Tobie i przez Ciebie, i że zostało mi ono pobłogosławione. Dlatego chcę Ci podziękować i wyrazić wdzięczność za to, jak Bóg posłużył się Tobą w moim życiu.

To może być takie proste. To jest więc początkowy fragment listu Pawła, w którym podaje nam przykłady chrystusowego nastawienia w odniesieniu do swoich dwóch

współpracowników, Tymoteusza i Epafroneta. W następnej sesji zobaczymy, jak Paweł mówi o sobie jako o przykładzie chrystusowego nastawienia.

Witam, witam dr Matthew S. Harmon w serii wykładów na temat Listu do Filipian: „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja dziewiąta: „Przykłady chrystusowego nastawienia”, część pierwsza: „Współpracownicy Pawła”. List do Filipian, rozdział drugi, wersety 19–30.